Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować
© Jacek Piechowicz, 2024

Jacek Piechowicz

Sinus, Cosinus – bęc!

OSOBY: ADRIAN, KINGA, ZENON, ELWIRA, DZIENNIKARKA – D SIN, I DZIENNIKARZ (DZIENNIKARKA), D COS – zamieniają się rekwizytami w II akcie, OJCIEC , MATKA, MACHETERO (MACHETERA).

We wstępie do spektaklu można poinformować widzów o oczekiwanym ich aktywnym uczestnictwie w sztuce, jako formie wspólnej zabawy.

Akt I

Scena 1

Mieszkanie rodziców Adriana, rodzice siedzą np. w fotelach i patrzą w stronę widowni.

OJCIEC: Patrz, widzisz tę małpę?
MATKA: Wielkie mi co! Małpa jaka jest, każdy widzi!
OJCIEC: O! Ale zobacz co one robią!
MATKA: Te twoje małpy doprowadzają mnie do szału!

Wchodzi Adrian.

ADRIAN: Dzień dobry, kochani! Co oglądacie?
OJCIEC: Szympansy bonobo…
ADRIAN: One, one… tak… cały czas się pieprzą?
OJCIEC: – W zasadzie – to tak. Bo widzisz, zwykłe szympansy rozwiązują konflikty w wyniku walk, często krwawych, a bonobo rozładowują napięcie seksem – to istotna różnica!
MATKA: To zbereźne małpy – twój ojciec puszcza nam tylko takie rzeczy!
OJCIEC: Tak, bo jak wyjdę, to ty włączasz tę swoją telewizję – a tam same kłamstwa, cała dobę!
MATKA: Takie rzeczy to tylko w tej twojej, od siedmiu boleści telewizji!
OJCIEC: Twoja matka całkiem sfiksowała na punkcie tej zdradzieckiej partii… tego – no… Cosinusa! „Oddajmy dżungle małpom" – przecież to jest hasło tej twojej; partyjki!
MATKA: Ja zwariowałam! Ha, ha, ha – to tobie odbiło na punkcie tych politykierów z Sinusa!
OJCIEC: O nie! To zacni ludzie, którzy pracują dla dobra naszej biednej ojczyzny.
MATKA: Biednej – bo to oni wpędzili ją w biedę!
OJCIEC: Jak możesz, ten twój Cosinus to patentowana banda złodziei!
MATKA: Oni??? Przyszedł nasz czas i ukręcimy łby hydrze!
ADRIAN: Przestańcie proszę…

Rodzice stają po bokach Adriana, każde chce przeciągnąć go na swoją stronę.

OJCIEC: Synu! Dorośnij i stań po jasnej stronie mocy!

MATKA: Tyle że to ciemna strona – to, ciemnogród!
ADRIAN: Musicie zrozumieć – mnie to nie interesuje! Nie jestem i nie będę za żadną z partii, uważam, że obie tylko szkodzą ludziom, zarówno ci oszaleli z nienawiści z Cosinusa, jak i zacietrzewieni w bezwarunkowym poparciu z Sinusa.
MATKA: No to doczekałam się wyrodnego dziecka – bezideowca! Wstyd!
ADRIAN: Nie mów tak mamo, bo mnie ranisz, tato ma rację, telewizje w programach publicystycznych przeinaczają fakty albo wręcz kłamią. Nie widzicie tego?
MATKA: To czysta demagogia!
ADRIAN: Mh, oni nakręcają spiralę waszych emocji, ale tak naprawdę, to chodzi im o oglądalność!
MATKA: Nie zgadzam się, oni dają nam nadzieję na lepsze jutro. Sprzedawczyni w warzywniaku też ją ogląda, zgadza się ze mną i zawsze daje mi upust – i co ty na to?
OJCIEC: To nawiedzona feministka – ja do niej nie chodzę! – O właśnie! Od twojego zrzędzenia rozbolały mnie zęby i poszedłem do dentysty, a tam wywieszka: „ stronnikom Sinusa bezpłatnie powyrywam zdrowe zęby” – i co ty na to?
MATKA: Bardzo dobrze – oni powinni wyć z bólu!
OJCIEC: Pamiętaj, za te twoje występki, ksiądz nie pochowa cię na poświęconej ziemi!
MATKA: To pochowają mnie na komunalnym – bez księdza!
ADRIAN: Jak możecie – to wszystko jest chore! Obydwoje jesteście zmanipulowani!

Adrian łapie się za głowę i wychodzi. Rodzice patrzą w milczeniu w stronę widowni.

Scena 2

Korporacja, sala open space – biurka albo stoliki z laptopami. Przy biurku siedzi Zenon wchodzi Elwira z Adrianem.

ELWIRA: To nasz open.
ADRIAN: Hot desk?
ELWIRA: Tak, ale niektórzy mają własne biurka, a nawet wydzielone miejsca pracy. Zajmij proszę wolne miejsce – ja jestem pod trójką – wejście z korytarza.
ADRIAN: Dziękuję pani Elwiro.
ELWIRA: Przyjaciele mówią mi Elwi – to miłego dnia, Adrianku.
ADRIAN: Wolne?
ZENON: Już nie – właśnie je zająłeś.
ADRIAN: Jestem Adrian.
ZENON: Zenek.

Adrian otwiera laptop

ADRIAN: Jak tu jest?
ZENON: Normalnie, Mordor, jak wszędzie, może poza jednym – jesteśmy zgraną paczką, sfokusowaną na bieżących wydarzeniach! Umacnia to nasz status i daje nam poczucie jedności! – Coś już słyszałeś na ten temat?
ADRIAN: Nie.
ZENON: Wszyscy są zwolennikami Cosinusa.
ADRIAN: Tak???
ZENON: Jasne, że tak! Chyba nie jesteś za tymi niedojdami z Sinusa? – To ciemnota!
ADRIAN: W zasadzie, jest mi obojętne która partia rządzi: Sinus, Cosinus, Tangens czy Cotangens.
ZENON: No to bracie lepiej tego głośno tu nie mów! Moja przyjacielska rada: zastanów się i dołącz do nas – do awangardy postępu.

Adrian jest niezdecydowany.

ZENON: Zwłaszcza że nasza szefowa, no wiesz Elwi, jest bardzo, ale to bardzo ideowa. Politykujesz – awansujesz, chociaż nikt tego głośno nie mówi.
ADRIAN: O jednym mogę cię zapewnić Zenku: na pewno nie jestem z tych, co idą pod prąd.
ZENON: No to widzę, że będą z ciebie ludzie! Masz brykę?
ADRIAN: Nie.
ZENON: To jak docierasz do pracy?
ADRIAN: Rowerem.
ZENON: O! Jesteś eko – gratuluję, ja jeżdżę autem, ostatnio nakleiłem nasze partyjne gwiazdki, ty też możesz umieścić je na rowerze, jak masz elektryka – to nawet większe – będą dobrze widoczne.
ADRIAN: Nie – mam zwykły rower, z cienką ramą.
ZENON: To chociaż na plecaku mógłbyś.
ADRIAN: Pomyślę o tym, a teraz to do roboty – muszę potwierdzić mój angaż.
ZENON: Jasne.

Scena 3

Przerywnik – dwóch (dwie) dziennikarzy. Przyjacielsko sobie konwersują, ona w berecie moherowym a on z dużym „Keep smiling" na marynarce. Siedzą przy laptopach na stoliku, piją kawę.

D COS (on): Co masz na tapecie?
D SIN (ona): Zobacz sam – puścimy tego newsa, ugruntuje nam elektorat.
D COS: My to przekręcimy i wyjdzie na nasze.
D SIN: I o to chodzi – eter nienawidzi pustki.
D COS: A wiedza?
D SIN: Tacy, co wiedzą wszystko: to ty i ja! Reszta nie musi wiedzieć i nie wie. Po co im ta wiedza, my im powiemy, co mają robić, jak się zachować i o czym myśleć.
D COS: Pamiętaj: „Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą". Szaraczki uwierzą a jak nawet mądrzejsi wykryją, to i tak zyskamy.
D SIN: Jasne, ale kłamstwo wymaga dużych nakładów, prawda jest o wiele tańsza a kłamstwo i tak się wyda!
D COS: „Trzeba kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, stare kłamstwo przykryć nowym" – wiesz kto to powiedział?
D SIN: Coś słyszałam, chyba jeden z Cotangensów.
D COS: Racja – w razie czego, wszystko i tak zwalimy na sztuczną inteligencję. No wiesz: deep fake i tak dalej…
D SIN: Przecież to nieprawda…
D COS: I co z tego, jak to się przyklei?
D DSIN: Przecież kłamstwo może obalić nawet jeden człowiek!
D COS: Nie do końca, bo zawsze można rzucić podejrzenia i zrobić z niego oszołoma! Każdy ma: „swoją prawdę, świętą prawdę, albo gówno prawdę"– a poza tym naczelny powiedział mi, że mam mieć pałkę a nie mikrofon!
D SIN: A ja mam promować wielkość naszego kraju – to ma podnieść dumę narodową, na której skrzydłach polecimy dalej! Mam powtarzać, że wszystkiemu winni są Niemcy.
D COS: A nie Ruskie?
D SIN: Ruskie będą potem – trzeba dozować: wykpić, ośmieszyć!
D COS: Właśnie! Damy newsa z aktorem – wyśmieje was.
D SIN: To my też to pokażemy i przypniemy mu łaty… Co tam jeszcze mamy?
D COS: Jak to co – była demonstracja! Powiemy, że było ponad sto tysięcy!
D SIN: A my damy, że frekwencja nie dopisała! – „Było niecałe kilka tysięcy – oczywiście według „wiarygodnych źródeł". – Pokażemy kadry jak się zbierali – wtedy to tłumów nie było, albo widok z góry – będzie widać garstkę. Potem po sąsiedzku damy wywiad z prezydentem.
D COS: My to przemilczymy – taka spirala milczenia, albo lepiej – wyrwiemy coś z kontekstu, potniemy wypowiedź, skomponujemy i dopiero będzie jazda!

D SIN: No to my całe to nagranie puścimy w kontrze.
D COS: I to dobre, i to dobre – chodzi o to, żeby się działo!
D SIN: No to gra – mamy materiały.

Przybijają „piątkę”.

Scena 4

Korporacja. Adrian i Zenek siedzą przy biurku. Wchodzi Elwira.

ELWIRA: Gratuluję ubioru, wyglądasz bardzo korzystnie – tak trzymaj. – A propos, wpadnij do mnie omówimy ścieżkę twojego wzrostu w naszych strukturach.
ADRIAN: Dziękuję… Elwiro.
ELWIRA: Mów mi Elwi, pamiętasz? Przecież już zaklimatyzowałeś się u nas…
ADRIAN: Dziękuję Elwi – to miłe.

Elwira wychodzi.

ZENON: Dzieje się!
ADRIAN: Ale co?
ZENON: Jak to co – wpadłeś jej w oko.
ADRIAN: No co ty, praca to praca…
ZENON: Nie dla wszystkich a już na pewno nie, dla Elwiry. – To open space – zwany pożądaniem! Mhm, jest hot i dotyczy to nie tylko biurek!
ADRIAN: Zalewasz.
ZENON: Jak szefowa zechce cię przelecieć – to przeleci – powinieneś zdawać sobie z tego sprawę! Musisz też liczyć się z tym, że jak jej nie dogodzisz to może być różnie…
ADRIAN: Jak to?
ZENON: No o awansie to będziesz mógł zwyczajnie pomarzyć. Dobrze będzie, jak w ogóle utrzymasz się w robocie! – Zobaczysz – ona cię uwiedzie!
ADRIAN: No co ty?
ZENON: Zwyczajnie, najpierw będzie flirt – no, romans biurowy, potem wyjazd integracyjny a tam to z pewnością cię wydupczy.
ADRIAN: Nie może być! Bzykacie się na tych integracjach – a co potem?!
ZENON: Potem wszyscy wracają i pracują dalej – jakby nigdy nic; do kolejnego wyjazdu! – Moja rada: lepiej, żebyś sprostał wyzwaniu, bo inaczej – to wtopa: brak awansu i degradacja!
ADRIAN: O! Nie!!!
ZENON: Jak się postarasz, to będziecie zostawać w biurze po godzinach i awans cię nie ominie. – Będziesz tylko musiał wytężyć siły; moja rada: od dzisiaj pij żeń szeń i to kilka razy dziennie a jakieś dopalacze zawsze przy tobie albo lepiej – permanentnie w tobie!?
ADRIAN: A jak się jej znudzę?
ZENON: Phe! Wtedy stary – stagnacja, ale co zyskasz wcześniej, to twoje. –Wiesz jaką ksywę ma Elwira?

Adrian patrzy zaniepokojony.

– Elwira – „ździra”. Jej korporacyjny strój, to brak majtek – mówił mi o tym twój poprzednik – źle skończył biedaczek…
ADRIAN: Jak to?
ZENON: No, targnął się na życie i to skutecznie – to jedyne, co mu u nas wyszło! – A tak w ogóle – to nic ci nie mówiłem, no i stawiasz flaszkę – informacja kosztuje.
ADRIAN: Jak możesz tak mówić?
ZENON: No – on był twoim przeciwieństwem!

Adrian patrzy zdziwiony.

ZENON: Był krypto stronnikiem Sinusa… jak się później okazało – chyba sam rozumiesz.
ADRIAN: Otworzyłeś mi oczy – dziękuję, ale całkowicie nie wiem co z tym robić?
ZENON: No – dobrych wyborów – to ty zwyczajnie nie masz! – Skoczymy do baru po pracy?
ADRIAN: Jasne – muszę odreagować!

Scena 5

Na ulicy. Przez widownię i scenę przetacza się demonstracja, hasła transparentów: „Latajmy na własnych skrzydłach!" (przekreślony samolot i narysowany aniołek), „Podatek na mięso 1000%" – (kurze udko i golonka przekreślone), „Wolność dla osobo – zwierząt" (rysunki: krowa, świnka – FREEDOM!) , „Małpa też człowiek!", „Uwolnić Matkę Ziemię od ludzkiej tyranii!" , „Człowiek = wybryk Natury!" „Osoby menstruujące – łączcie się!", „Uwolnij od siebie Matkę Ziemię", mogą być również inne hasła wybrane z zamieszczonych dalej w tekście sztuk,i albo równie absurdalne własne zespołu.
Adrian podąża za Zenonem który niesie transparent z ośmioma gwiazdkami.
Po przejściu Adrian znajduje klęczącą na scenie Kingę.

ADRIAN: O jej ! Co się stało?
KINGA: Dobrze, że jesteś, Zaatakowali mnie – potraktowałam tych chamów gazem pieprzowym… ale wiatr zawiał na mnie… i ledwo widzę.
ADRIAN: Zaraz temu zaradzimy – proszę.

Podnosi dziewczynę i ociera chusteczką jej oczy. Długo patrzą na siebie zauroczeni.

KINGA: Ty nie jesteś z naszej pikiety? Nie znam cię!
ADRIAN: Niezupełnie…
KINGA: Dziękuję, za pomoc, ale teraz to idź sobie.
ADRIAN: Może… mógłbym cię odprowadzić… kawałek?
KINGA: No chyba, że jesteś za Sinusem – to wtedy ok. – Jesteś?
ADRIAN: Jasne, że jestem… zawsze byłem…
KINGA: Jestem Kinga.
ADRIAN: Adrian.
KINGA: Porządny z ciebie koleś (kolo), co porabiasz?
ADRIAN: Pracuję w korpo, a ty?
KINGA: Ja jeszcze się uczę – kończę wydział historii, będę nauczycielką. – Tylko jak uczyć historii skoro jest ona co chwila zmieniana? – To, co było obowiązkowe, staje się zakazane, a przecież – historia jest jedna!
ADRIAN: Tak, ale różne są jej interpretacje. – Jaką teraz mamy?

Wariant: Starsza Kinga może być doktorantką – do uznania Zespołu Teatru.

KINGA: Ja piszę doktorat na wydziale historii. Tylko jak uczyć historii skoro jest ona co chwila zmieniana?

KINGA: No, nie najlepszą, zakłamaną ideologicznie! – Właśnie z tym walczę na naszych demonstracjach. – Tylko Sinus daje nadzieję na lepsze jutro!
ADRIAN: I ty w to wierzysz?
KINGA: W coś trzeba wierzyć… – Ty chyba też?
ADRIAN: Ja? – Jasne, że tak! – Spotkamy się?
KINGA: No nie wiem, mam tyle zajęć… ale mógłbyś mi pomagać w naszej misji.

ADRIAN: Z chęcią ci pomogę i w ogóle…
KINGA: Dam ci mój telefon – będziemy w kontakcie. A teraz chodźmy – mieszkam niedaleko stąd.

Od tej pory przed kolejnymi scenami statyści z transparentami przechodzą przez scenę Jedni mają transparenty, a inni flagi. Schodzą ze sceny po przygotowaniu nowej odsłony.

Akt II

Scena 1

Korporacja pokój Adriana.

ELWIRA: Gratuluję efektów pracy! Ten samodzielny pokój jest nagrodą dla ciebie, za twoje zaangażowanie.

Elwira w minispódniczce rozsiada się na biurku Adriana, który patrzy na jej nogi. Elwira poprawia włosy a potem spódniczkę.

ELWIRA: Dobrze, że odnalazłeś się w naszej krucjacie przeciwko poplecznikom Sinusa. Oni są hamulcowymi postępu. Sinus omotał część społeczeństwa i wyprodukował Polaków – zombiaków!
ADRIAN: – No… no… – tak…
ELWIRA: Powinieneś działać.
ADRIAN: Nie wiem tylko, od czego mógłbym zacząć.
ELWIRA: Może od siebie – popatrz.

Szefowa nachyla się i demonstruje dekolt.

ADRIAN: O!… masz tu gwiazdki!?
ELWIRA: Jestem oddana naszej sprawie – Ty też mógłbyś pomyśleć!

Adrian ociera czoło.

ADRIAN: Nie wiem gdzie?
ELWIRA: Wszędzie są dobre miejsca – mam też inne ozdobniki… chciałbyś je zobaczyć?

Elwira dotyka Adriana.

ADRIAN: M…m… może?
ELWIRA: Zostaniemy po pracy… to, pokażę ci… różne miejsca.
ADRIAN: Dzisiaj po pracy to mam malować z Zenkiem gwiazdki na mieście.
ELWIRA: O! – Widzę, że jesteś zaangażowany – to bardzo dobrze, a co się odwlecze, to nam przecież nie uciecze. – Powodzenia!

Gładzi Adriana po włosach. Elwira wychodzi, Adrian potrząsa głową jakby chciał strzasnąć jej toksyczny dotyk.

Scena 2

Zenon i Adrian chodzą po scenie później po widowni i malują gwiazdki – symbol Cosinusa.

ZENON: Tu mam niezmywalne, grube flamastry, będziemy malować nasze gwiazdki – gdzie popadnie.
ADRIAN: Tak dużo?
ZENON: Jasne, musimy dawać odpór hołocie. O! Tu mamy dobre miejsce.
ADRIAN: Ale to przecież ściana czyjegoś domu, zobacz – flaga wywieszona…
ZENON: A na takich to ja mam inny sprzęt.

Zenek wyjmuje z torby przecinak i młotek – stoją na boku sceny, ponad nimi flaga narodowa. Zenon imituje rycie gwiazdek przecinakiem w stojącym bloczku np. gazobetonu albo innym materiale.

ZENON: Tu na pewno mieszka pieprzony sinusiak, wyrzeźbimy mu nasze symbole.
ADRIAN: Tak nie można – to przecież dom…
ZENON: – Nie tylko można, ale i trzeba! – Do nich nie docierają żadne argumenty!
ADRIAN: Przecież zbliża się święto i ktoś normalny wywiesił flagę.
ZENON: Tak czy inaczej, gwiazdki mu się przydadzą – podkreślą jego właściwe poglądy – nie uważasz?
ADRIAN: Mam wątpliwości – czy to przyzwoite…?
ZENON: A to, że zniszczyli mi niedawno karoserię samochodu – bo im gwiazdki przeszkadzały; było słuszne?
ADRIAN: To też naganne.
ZENON: No widzisz… chodźmy dalej.

Przechodzą opodal.

ADRIAN: No tu to na pewno nie wypada – przecież to kościół!
ZENON: Kościół jest dla wszystkich, to i dla nas też, poza tym, przyjdą wierni, zobaczą, no i nawrócą się na nasze!

Zenek śmieje się i zaciera ręce.

ADRIAN: A jak nas ktoś zobaczy?
ZENON: Wtedy go dorwiemy i namalujemy mu gwiazdki na czole.
ADRIAN: Przeginasz!
ZENON: Jasne – ale nie bój się, prawo i sądy są po naszej stronie – bo to wolność wypowiedzi!

Wychodzą na widownię Zenon wciąga widownię do udziału w spektaklu. Przykładowe konwersacje improwizujące. Zabawa z gwiazdkami i ich przekreśleniami.

ZENON: Wiem, że są tu zwolennicy Cosinusa? Kto za Cosimusem – skandujemy: Cosinus, cosinus…
ZENON: Komu gwiazdki? Komu gwiazdki, komu – bo idę do domu?
ZENON: Namalować na rękę czy na torebce?
ZENON: Sam pan (pani) namaluje? Brawo!

Malują gwiazdki na tekturowych planszach i je rozdają. Mogą pytać widzów czy mają namalować a widz może przytrzymywać planszę. Widzowie mogą też sami malować.

Scena 3

Adrian przychodzi do Kingi, ona ma na sobie koszulkę patriotyczną z orłem! Witają się.

KINGA: Dobrze, że jesteś.
ADRIAN: Pójdziemy na mecz?

KINGA: Skądże – trzeba dawać odpór – to strój organizacyjny. Podobam ci się?

Obraca się a potem zakłada różowy moherowy beret.

ADRIAN: Wyglądasz bosko!
KINGA: Dzisiaj zamalujemy gwiazdki nienawiści, co ostatnio pojawiły się na mieście a ty mi w tym pomożesz.
ADRIAN: Dobrze ale czy to konieczne?
KINGA: Jak możesz – one doprowadzają mnie do pasji. Parę dni temu, wieczorem, jak wracałam z uczelni, to kluczem od mieszkania zdarłam te wredne gwiazdki z karoserii jakiejś bryki?
ADRIAN: Nie powinnaś tego robić – zła karma wraca.
KINGA: Ale ja nie mogłam na nie patrzeć – i w ogóle mam w nosie to, że mam być spolegliwa i kulturalna!
– Tu masz wiaderko, zamalujemy te nienawistne symbole. – Tylko gdzie one mogą być?
ADRIAN: Chodźmy… tam, chyba coś widziałem.

Stają przy miejscu gdzie Zenon wyrył gwiazdki na ścianie domu (bloczek jest odwrócony – widać gładką powierzchnię.

KINGA: Tu przecież nic nie ma. – Zobacz, flaga wywieszona – pewnie mieszkają tu nasi…
ADRIAN: Hm, Ktoś się napracował…

Adrian przesuwa ręką po bloczku.

KINGA: Mówiłeś coś?
ADRIAN: Nie, nic – tylko farba świeża, nie pobrudź się. – Dziwne to – chodźmy dalej.

Idą w stronę „Kościoła”

KINGA: Patrz – kościół zdewastowany! A – to wandale! – Niczego nie uszanują, dla nich nie ma świętości, liczy się czysta nienawiść!

Imitują zamalowanie gwiazdek.

ADRIAN: Chodźmy dalej, może tam może coś będzie?

Adrian wskazuje na widownię, Zamalowują symbole tam gdzie wcześniej malował je Adrian z Zenkiem. Mogą pytać widzów czy zamalowywać. Widzowie mogą też sami zamalowywać. Interakcja - pytają publikę (przykładowo):

KINGA: Kto ma gwiazdki do zamalowania, no, pozbądźcie się tych okropnych gwiazdek!
KINGA: Kto za Sinus, razem: Sinus, Sinus… – skanduje nawołując widzów.

I inne hasła improwizowane.
Wracają na scenę, za nimi z widowni podąża na czarno ubrany MACHETERO (może siedzieć na końcu widowni, gdziekolwiek, zarzuca długą maczetę (np. 68cm) na plecy na sznurze, zaciąga kaptur na twarz.

KINGA: Jesteś wspaniałym tropicielem, gdzie nie pójdziemy – tam napisy! Jak ty to robisz?
ADRIAN: No, przechodziłem jakiś czas temu… to je zauważyłem i … zapamiętałem gdzie są.

Adrian odwraca się i patrzy na Machetero.

ADRIAN: Wydaje mi się, że ktoś za nami idzie.

Kinga odwraca się i lustruje wzrokiem, jednak stojący za nimi Machetero jest dla niej niewidoczny.

KINGA: Nikogo nie widzę, to chyba tylko twoja wyobraźnia!

Scena 4

DZIENNIKARZ I DZIENNIKARKA zmieniają atrybuty: ona była w berecie, a teraz ma zaciśniętą pięść (lewicową). On był ze znaczkiem „keep smiling", a teraz w różowym berecie moherowym. Siedzą przy laptopach (albo bez) na stoliku, piją kawę.

D COS (ona): W tym tygodniu będziemy jątrzyć, bo nam oglądalność spadła.
D SIN (on): A my będziemy te wasze newsy pacyfikować – też nam wzrośnie.
D COS: – To może my trochę poszczujemy? Pożyczymy, od zawodowych hejterów. – U nich zawsze coś można znaleźć i zaimplementować.
D SIN: Mówisz o naszych kolegach po fachu, no cóż, my damy temu zdecydowany odpór, niech się dzieje – oglądalność musi iść w górę!
D COS: A jutro?
D SIN: Jutro to my zastraszamy. Uderzymy w homo, w aborcję. Rozpalimy emocje!
D COS: My dla odmiany urządzimy nagonkę na kościół. Wiadomo – „religia – to opium dla ludu".
D SIN: No, no, trzeba przyznać – w tym macie efekty. Dzisiaj w towarzystwie nie wypada powiedzieć, że się chodzi do kościoła, a w żadnym przypadku, że ktoś pójdzie do piekła – bo to beka!
D COS: Wspaniała jest ta strategia wyśmiewania!
D SIN: Albo inna – mydlenia oczu.
D COS: A może jakiś zamach, dał by nam temat na tygodnie, miesiące albo i lata!
D SIN: No tylko nie zamach – proszę cię!
D COS: A to dlaczego?
D SIN: Bo on da zdecydowaną przewagę jednej za stron a my musimy zachować równowagę – raz jeden przyłoży, raz drugi, ale nie tak, żeby jedna strona znokautowała drugą! – To w ogóle nie leży w naszym interesie!
D COS: Dajmy ludziom szansę – niech wyzwolą swoje najgorsze instynkty, no wiesz: złość, nienawiść, upokorzenie, poniżenie. Ludzie podświadomie łakną igrzysk, im bardziej bezwzględnych, tym lepiej!
– Puścimy bojówkę, zawiadomię babcię Stasię – niech ruszy ze swoją ekipą – takie hece dobrze się sprzedają, oglądalność idzie w górę.
D SIN: No tak, to rozbudzi emocje i uśpi rozum. Tylko nie przesadzajcie z ich częstotliwością – bo spowszednieją. – My tego nie stosujemy – trzeba się wyróżniać! – To żenada.
D COS: Może i tak, ale jakże skuteczna jest ta strategia, lepsza niż te wasze, ugrzecznione marsze!
D SIN: Popracujemy i nad tym. Poza tym, pamiętaj – nie wszyscy dziennikarze są tacy jak my!
D COS: Chcesz powiedzieć, że są ideowi?
D SIN: Właśnie.
D COS: Są i tacy – do czasu, bo punkt widzenia zmienia się, w zależności od punktu siedzenia!
D SIN: W samej rzeczy! – Tylko krowa nie zmienia poglądów a i to nie na pewno!

Dziennikarze razem:

– Muu, muuu, muuu.

Przybijają rękoma żółwiki.

Scena 5

Na ulicy, Zenek i Adrian na scenie szykują się do manifestacji mają transparenty.

ZENON: Ale awans! Gratuluję stary, dostałeś własny pokój – od dawna o takim marzę ale jak widać – nie jestem w typie naszej; Elwi…
ADRIAN: Przestań, ja w to nie wchodzę.
ZENON: Parafrazując: nie wchodzem ale muszem. – Pamiętaj, ona jest mściwa – jak nie podejmiesz gry, to zwolnienie i wilczy bilet w gratisie!
ADRIAN: Jak to?
ZENON: No, obsmaruje cię u łowców głów – a gdzie wtedy znajdziesz robotę? – Chyba, że na zmywaku.
ADRIAN: To straszne!
ZENON: Ach! Żeby ona mnie tak chciała, jak chce ciebie…
ADRIAN: – A co z tymi transparentami?
ZENON: Jak to co, zanieśmy je do samochodu – pojutrze manifestacja.

Adrian z Zenkiem przechodzą przez widownię – tam w kontr pikiecie stoi Kinga z transparentem: „Psyn, psiecko, psiacierzyństwo", słowa – przekreślone ukośnym transparentnym czerwonym krzyżem lub linią. Adrian zasłania twarz transparentem z ośmioma gwiazdkami, który zabiera Zenonowi ale Kinga uważnie mu się przypatruje.

Akt III

Scena 1

Mieszkanie rodziców Adriana. Rodzice siedzą odwróceni plecami do siebie, milczenie, po chwili wchodzi ich syn Adrian, wita się z rodzicami. Razem z nim wchodzi Machetero, staje dyskretnie z boku sceny.

ADRIAN: Cześć kochani! Znowu cisza – a co tym razem?
OJCIEC: Twoja matka najeżdża na mnie w najokropniejszych słowach – to nie do wytrzymania!
MATKA: Bo ty i ta twoja ideologia na to zasługujecie – powinno się was zetrzeć w pył z powierzchni ziemi!
OJCIEC: Słyszałeś to!?
ADRIAN: Proszę, nie kłóćcie się – przecież zbliża się rocznica waszego ślubu. Zaproście znajomych; to odreagujecie od tych wymyślonych problemów.
MATKA: Niedoczekanie, ojciec znowu zwoła tych swoich… popleczników. Gadać będą od rzeczy o tej swojej partii a ja mam im usługiwać – po moim trupie! – Oni nie zasługują nawet na czarną polewkę! – Nienawidzę ich!
OJCIEC: Za to ci twoi, zawodowi hejterzy! – Nie pozwolę im tu jątrzyć – w moim domu ich noga więcej nie postanie! – Też ich nienawidzę!
MATKA: Tego już za wiele! To będzie nasza ostatnia rocznica – po niej rozwód!
OJCIEC: Jak rozwód to rozwód!
ADRIAN: – Może to przemyślicie?
MATKA: Mowy nie ma!
OJCIEC: Trudno, niech tak będzie!

Scena 2

Dziennikarze: ona znowu w berecie moherowym, ze znaczkiem flagi a on z dużym znaczkiem „Keep smilling”. Siedzą przy stoliku z laptopami (albo bez), piją kawę.

D SIN (ona): Ha ha, ha! – Mamy waszą wpadkę!
D COS (on): My to przemilczymy…
D SIN: A my powtórzymy wiele razy – bo nie ma to, jak utrwalać odbiorcę w naszych przekonaniach.
D COS: To my, żeby zrównoważyć wasze działania, wylansujmy tego matoła – no wiesz – będzie dobrym figurantem.
D SIN: Ale przecież on na niczym się nie zna!
D COS: I o to chodzi, damy go – trochę pocukruje nam przekaz, niech porówna się do Kościuszki – no wiesz – mąż opatrznościowy. – Powiemy mu co i jak ma mówić, damy odpowiednie pytania i odpowiedzi – zrobimy parę miksów, jakby nie dawał rady – no wiesz – za pierwszym razem!
D SIN: Racja, przecież ta cała banda polityków – to głupole! – Bez nas by nie istnieli!
D COS: Powiem więcej – jeden artykuł może zniszczyć każdego z nich.
D SIN: Albo postawić na piedestale.
D COS: Oczywiście – bo tak naprawdę, to my rządzimy.
D SIN: Dokładnie! Oni tańczą, ale to my im gramy!
D COS: Stanowią prawo, szerzą bezprawie, ale to my je opiniujemy.
D SIN: Bo po prostu w nich inwestujemy… ale jakby spróbowali długu nie spłacić – o, o, ho, ho – wtedy marny ich los!
D SIN: To co – eskalujmy?!
D COS: A jak się wypalą, to co?!
D SIN: To nic! Teraz wy, potem my, żadna władza nie trwa wiecznie. Poza tym mamy w rezerwie Cotangensa i zwłaszcza Tangensa! Podmienimy nimi Sinusa i Cosinusa i dalej będzie jazda!
D COS: Racja! A jak się całkiem zużyją, wypromujemy nową partię, najlepiej z kimś od nas – bo to da nam gwarancję jutra!

Padają sobie w objęcia. Słychać gromki śmiech.

Scena 3

Demonstracja. Zenon, Adrian i Elwira są na widowni, a Kinga na scenie, zapraszają widzów do manifestowania. Demonstracja z wuwuzelami.

ZENON: Dzisiaj wesprzemy naszych przyjaciół z Cotangensa!

Zenon rozdaje transparenty i manifestuje z grupą (cześć osób umówiona) a Kinga ustawia widzów w pikietę z flagami. Demonstracja podąża przez widownię – żeby było widać hasła potem wchodzą na scenę.
Hasła: „Małym weganom nie wolno pić mleka matki – bo wpadną w nałóg!”, „Nasi pupile przechodzą na wege!”. (rysunek albo zdjęcie psa i kota jedzącego trawę)
„Płci nie istnieją! Żyj dla siebie!” – (przekreślone niemowlę).
„Oddajmy lasy grzybom!”
„Oddajmy góry świstakom!”
„Wolność dla zwierzęto – osób” Może być rysunek głowy człowieka z obrożą.
„Osoby menstruujące – łączcie się!”
„Bądź eko – daj się zjeść!”
„Uratuj planetę – zabij się!”
„Oddajmy rzeki rybom”
„Chcę mieć z tobą psiecko”

Na scenie Kinga z transparentem: „NIE dla eko terrorystów topiących ludzi w powodziach!" Obok Kingi ktoś z biało – czerwoną flagą. Na widownię wchodzą Adrian i Elwirą pod rękę i z Zenonem – ci z transparentami. Za Adrianem podąża Machetero, znów staje z boku, dyskretnie wyjmuje zza pleców maczetę i dokładnie sprawdza czy ma ostre ostrze.

ZENON: Kto z nami? Zapraszam na protest.
ADRIAN: Czy ktoś tu reaktywował Polską Partię Protestującą? – Kiedyś o niej słyszałem!

Adrian podśpiewuje, maszerując:

ADRIAN: „Polska Partia Protestująca – protestuje zawsze do końca, w swych protestach nieustająca, PPP!!!".
KINGA: Ludzie dobrej woli – to my! Zapraszam do mnie! Ustawimy pikietę! W jedności siła!

KINGA ze sceny i ZENON z widowni namawiają widzów do udziału pikiecie bądź manifestacji.

ZENON: Ludzie, ludzie, nie dajcie się zwariować! – Chciałem powiedzieć: „Serce mam po lewej"! Kto nie jest z nami – jest przeciwko nam!

Po sformowaniu pikiety i przejściu pochodu, Kinga pozostaje na scenie sama. Z widowni nadchodzą: Zenon, Elwira trzymająca po rękę Adriana, wchodzą na scenę.

ZENON: O! – To Sinuska! Łapmy ją, wytatuujemy na jej czole nasze gwiazdki!
ADRIAN: Tak nie wolno! Zostawcie ją!

Adrian odrzuca rękę Elwiry jak tylko dostrzega Kingę i staje w obronie Kingi. Kinga ujmuje go pod rękę.

ZENON: Ty z nią? Odbiło ci – przecież to Sinuska!
ADRIAN: No i co z tego!? Ona, tak jak każdy, ma prawo do swoich poglądów?
ELWIRA: I ty to mówisz – po tym wszystkim co zaszło między nami???
ADRIAN: Przecież nic nie zaszło.
ELWIRA: Ha! Nie bądź żałosny!
KINGA: Jak mogłeś mi to zrobić!? – Nie chce cię więcej widzieć!
ADRIAN: To nie tak…
KINGA: Nie pogrążaj się i zostaw mnie wreszcie!
ELWIRA: Widzę, że wy się dobrze znacie!

Elwira obchodzi Kingę albo lustruje ją wzrokiem.

ADRIAN: Tak – to jest moja dziewczyna!
ELWIRA: No to jesteś zwolniony… i to za malwersacje!
ADRIAN: Wolne żarty!
ELWIRA: Nie wiem jeszcze, co zrobiłeś, ale to zrobiłeś i cię pożegnamy: oskarżymy i wsadzimy – możesz być tego pewien! – Nienawidzę cię!
ZENON: – Marny twój los a miałem cię za kolegę – tfu! – Też cię nienawidzę!
ADRIAN: Chodźmy Kingo.
KINGA: Nigdzie z tobą nie idę i zapomnij, że byłam twoją dziewczyną! Nikt mnie tak nie skrzywdził jak ty!
ADRIAN: Kingo, to wszystko nie tak.
KINGA: Nienawidzę cię!

Scena 4

ELWIRA: Zenek, Zenek! Wreszcie mamy władzę!
ZENON: My?
ELWIRA: My – bo Cosinus to my! Teraz urządzimy polowania na tych wrednych Sinusów a ty mi w tym pomożesz.

Zaciera ręce.

ZENON: Kiedy zaczynamy?
ELWIRA: Dzisiaj! Zostaniemy po pracy. wpadniesz do mnie, to nakreślimy ramowy a może i szczegółowy plan naszych wspólnych działań. Pasi?
ZENON: Jasne!
ELWIRA: Od teraz mów mi Elwi…
ZENON: Nie wiem co powiedzieć.
ELWIRA: To nie mów nic – tylko działaj, bo „zemsta jest rozkoszą bogów”!
ZENON: Jasne, jak nikt zasłużyli na dintojrę. – Ale jak wrócą do władzy???
ELWIRA: Jak się postaramy – to nie wrócą. Dopadniemy ich i rozprawimy się z nimi – ostatecznie!
ZENON: Puścimy ich w samych skarpetkach?
ELWIRA: Phi. Rozżarzonym żelazem wypalimy im na czołach nasze gwiazdki!
ZENON: Cudnie Elwi, jesteś taka konstruktywna.
ELWIRA: Coś mi się widzi, że dotychczas cię nie doceniałam, ale to przeszłość… tylko musisz być oddany – sprawie…
ZENON: Będę! Co ja mówię – ja już jestem całkowicie oddany i zaangażowany.
ELWIRA: No to po pracy w moim gabinecie, i pamiętaj – liczę na twoją kreatywność, dziubasku…

Elwira wychodząc zalotnym ruchem ujmuje Zenona pod brodę.
Po chwili wchodzi Adrian z Machetero, który kładzie maczetę na biurku i wycofuje się.

ADRIAN: Przyszedłem po rzeczy.
ZENON: Spakowałem – zabieraj stąd je i siebie. – Nie wiem co cię łączy z tą dziewczyną, ale ona ma przerąbane, bo teraz, gdy my mamy władzę, dorwanie jej – to wyłącznie kwestia czasu.

Zenon bierze do rąk maczetę i nią potrząsa.

ADRIAN: Zmiana władzy nie jest najgorsza, tylko ta rozbuchana nienawiść. Przez nią Kinga nie chce mnie widzieć.
ZENON: Wcale się nie dziwię.
ADRIAN: Pamiętaj Zenek, władze się zmieniają, a ludzie trwają.

Scena 5

Adrian nerwowo chodzi po scenie, Machetero siedzi na skraju proscenium, ostrzy osełką do kosy maczetę.

MACHETERO: Nie odwrócisz tego!

Adrian wzdycha.

MACHETERO: Zawaliłeś po całości. Teraz trzeba będzie zapłacić za swoje czyny – nie uważasz?
ADRIAN: Nie wiem tylko czym?

MACHETERO: Może tym, co masz najcenniejsze? Sam wiesz – spieprzyłeś sprawę. Kinga nie chce cię znać. Nie masz rodziców, dziewczyny, kolegów, straciłeś pracę – nie masz już nic!
ADRIAN: Oddałbym wszystko, żeby odwrócić bieg zdarzeń!
MACHETERO: Moja rada: uporządkuj wszystkie swoje rzeczy, zanim no wiesz…
ADRIAN: Nie mogę przestać o tym myśleć…

Adrian staje na skraju proscenium niczym na dachu budynku i zaczyna się bujać spoglądając w dół.

MACHETERO: Bądź silny.
ADRIAN: Jak mam być silny, skoro boli mnie cała dusza.
MACHETERO: W tym znajdziesz ukojenie – to konieczność.

Machetero siedzi na krawędzi proscenium i spogląda w dół, potem wstaje.

ADRIAN: Nie chcę umierać – ale nie chcę też dalej żyć! – Przecież ona mnie nienawidzi, wszyscy mnie nienawidzą – sam siebie nienawidzę!
MACHETERO: No widzisz – doszedłeś do sedna. Jesteś toksyczny – taki współczesny **trędowaty**. – Tylko tak rzucisz im wyzwanie… Staniesz się symbolem – niczym duński książę! – Już czas… już czas…

Machetero znowu siada na krawędzi proscenium. Wchodzą dziennikarze, stają pod sceną po obydwu jej stronach i komentują do mikrofonów. Adrian odwraca się tyłem ale dalej stoi przy krawędzi proscenium. Dziennikarze, Zenon i Kinga są razem z nimi – wszyscy patrzą w górę.

D COS: Drodzy widzowie, właśnie przybyliśmy pod budynek korporacji. Wysoko na gzymsie widać balansującą postać. – Według naszych informatorów, to desperat cierpiący na rozdwojenie jaźni – z przyczyn politycznych – jak ustaliliśmy, był widziany zarówno jak kreślił gwiazdki wiadomego sprzeciwu wobec jednej z partii jak i potem je zamalowywał. Czy może być niebezpieczny? – Nie wiadomo, na pewno jest niezrównoważony. Zapytamy jednego z przechodniów.
– Czy mógłby pan coś nam powiedzieć co tu się dzieje?
ZENON: Jestem Zenon, tam stoi Adrian – to mój były współpracownik.
D COS: Prosimy, nich pan nam opowie o swoim znajomym, co nim powoduje?
ZENON: Adrian jest zdesperowany – przeżył zawód miłosny, zakochał się bez wzajemności w naszej szefowej – Elwirze!
D COS: W takim razie prosimy parę słów o niej.

Zenon zacina się przy słowie Elwira, mówi zzz… jakby chciał powiedzieć „ździra" ale kończy – „nasza królowa".

ZENON: To kobieta wielkiej klasy, zjawiskowa pod każdym względem, ikona korpo mody – zawsze… zawsze – w oszałamiających kreacjach, mówimy o niej: „Elwira – zzz… z zachwytem: „nasza królowa". Natomiast Adrian był stalkerem, uporczywie ją nękał, no – szerzył hejt – bo po prostu nie miał u niej żadnych, ale to żadnych szans i dlatego też został wyrzucony z pracy.
D COS: To wiele tłumaczy. – Czekamy zatem na dalszy rozwój wypadków.

D SIN: Witamy naszych widzów! Tam na gzymsie stoi załamany człowiek. Wiarygodne źródła podają, że zamalowywał na murach naszego miasta nienawistne symbole.
– Nasza stacja dotarła od dziewczyny, którą desperat obronił przed bojówkarzami innej partii w czasie jej demonstracji.

Kinga rozpaczliwie łamiącym się głosem.

KINGA: Adrian, Adrian, jeśli mógłbyś mnie usłyszeć to powiem ci jedno: błagam, porzuć te straszne samobójcze myśli, bo … bo … cię kocham!!!

Płacze. Chwila ciszy, Adrian odwraca się do widowni i spogląda w dół. Machetero wznosi maczetę w górę. Słychać słowa „nienawidzę" wypowiadane od szeptu do krzyku i nagrane przez aktorów i inne osoby. Adrian łapie się za głowę – słowa cichną, miota się przygnębiony po scenie jakby szukając odpowiedniego miejsca do skoku, zatrzymuje się znowu na skraju proscenium. Słychać:

Nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę… nienawidzę, nienawidzę… nienawidzę, nienawidzę, nienawidzę…

W ostatni przekaz włączone jest słowo „kocham" wypowiedziane wcześniej przez Kingę.

ADRIAN: Nie! Nie! – Po trzykroć Nie!

Adrian gdy chwyta się za uszy – dźwięki cichną, a jeśli staje na krawędzi proscenium, narastają.

MACHETERO: Nie???
ADRIAN: Zmiotę z powierzchni ziemi, cały ten hejt, nietolerancję, ostracyzm, bojkot, lincz.
MACHETERO: Na co czekasz?! Weź – zrób z niej użytek.

Machetero podaje maczetę Adrianowi.

ADRIAN: To wszystko jest chore! Muszę to zmienić!

Adrian z maczetą krąży po proscenium, dziennikarze jednocześnie komentują.

D COS: Wygląda na to, że nieszczęśnik porzucił samobójcze zamiary i schodzi na dół.
D SIN: On tu idzie! Widzę szaleństwo w jego spojrzeniu!
D COS: Czy może być niebezpieczny – z pewnością!
D SIN: Nie wiemy co nim powoduje, w jego gestach jest jakaś agresja; obsesja!
D COS: Pomieszanie zmysłów!?
D SIN: On jest – nieprzewidywalny! To psychopata! Ratuj się kto może!
D COS: Istny wariat – uciekajmy!
D SIN: W nogi, w nogi!

Zanim dziennikarze skończą swoje wypowiedzi Adrian wraca z proscenium w głąb sceny, bierze dwie wiązki kabli i maczetą przecina jedną – milknie dźwięk wypowiadanych przez dziennikarzy słów do mikrofonów, kończą kwestie bez mikrofonów i wybiegają.
Adrian przecina drugą i gaśnie światło na scenie i na widowni (o ile jest na widowni – zostaje tylko awaryjne dla wyjścia). Pożądane efekty świetlno – dźwiękowe przy cięciu kabli.
Po chwili słychać głos Machetero.

MACHETERO: No to nara! Adrianie, nara! Za jakiś czas, znów się spotkamy – przecież wiesz…

Adrian wychodzi – chwila ciszy.

Scena 6

Słychać dźwięki etnicznej muzyki Azji (Tajlandia, Chiny). Wchodzą Adrian i Kinga – idyllicznie w objęciu.

KINGA: Kocham cię.

ADRIAN: I ja cię kocham.
KINGA: Ale ja to cię: kocham – kocham…
ADRIAN: A ja kocham, kocham i będę kochał!
KINGA: Długo tu będziemy?
ADRIAN: Aż nam się znudzi, a raczej jak dojdziemy do siebie po tym niewiarygodnym hejcie generowanym przez przemysł pogardy, który nas dotknął.
KINGA: Podoba mi się tutaj – jedzenie jest smaczne, no i ta… egzotyka.
ADRIAN: Azja ma swoje dobre strony, Tylko znowu nie zaangażuj się politycznie. Tu za obrazę majestatu wsadzają do więzienia.
KINGA: Dobrze, ale i tak zawsze będę patriotką!
ADRIAN: W to nie wątpię, ale z daleka zyskasz inną optykę spojrzenia na teraźniejszość w kraju.
– Może zainteresuje cię buddyzm albo konfucjanizm – te kierunki dają zupełnie inne wykładnie co do roli jednostki w społeczeństwie.
KINGA: Powiedz mi a dlaczego tu jest tak mało rowerów? – Pamiętasz tę romantyczną piosenkę: dziewięć milionów rowerów i… i ta miłość!
ADRIAN: Oni tu już dawno przesiedli się na skutery, do samochodów – a te miliony rowerów to teraz są u nas…
KINGA: A jak ci wymówią tę zdalną pracę?
ADRIAN: To znajdę inną. Na razie dokończ swoją pracę magisterską (doktorską).
KINGA: Przecież piszę ją cały czas, jak pracujesz.
ADRIAN: Wiem! Dla rozrywki ściągnąłem nam filmy przyrodnicze, o małpach bonobo.
KINGA: Cudnie!
ADRIAN: Kingo pamiętaj: to my jesteśmy najważniejsi: ty i ja.
KINGA: I nasza miłość!
ADRIAN: I nasza miłość!

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Karwia
Rok **ukończenia:** 2024